

KOLONISTO!

Możesz prędko i łatwo zapewnić rodzinie dobrobyt i kulturalne życie wśród swoich, jeśli szybko osiedlisz się na kolonii

JAGODA

JAGODA — Nowa i największa polska kolonia w Paranie, położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguassú blisko traktu Guarapuava — Foz do Iguaçu.

Obszar kolonii **JAGODA** wynosi 24.500 akrów. Każda działka ziemi posiada wodę i drogę dojazdową.

Ziemia ta daje znakomite zbiory pszenicy, jęczmienia, żyta, kukurydzy, fitonu, ryżu, batatów, kartofli, trzcin cukrowej, chmielu, bawełny, ryecynosu a także wszelkich warzyw i owoców.

Klimat jest bardzo zdrowy a wody są czyste, smaczne i zdrowe. Wysokość nad poziom morza: 600-400 metrów.

Cena ziemi: 100\$000 za akier na 4-letnie spłaty. Dla osadników, którzy jeszcze w bieżącym roku zakupią ziemię na naszej kolonii, czynimy specjalną zniżkę. Przy kupnie na raty osadnik wpłaca 30% od ceny ziemi, resztę rozlicza się na równe raty. Przy kupnie za gotówkę — tytuł własności (Escritura) niezwłocznie wydaje się kupującemu na ręce.

Na naszej kolonii są następujące urządzenia:

Tartak Apteka i małe ambulatorium, Biblioteka
Magazyn Gospodarstwo wzorowe Szkoła

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr. Ermelino de Leão, 15, piętro I, lub na kolonii **Jagoda** (mancypium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

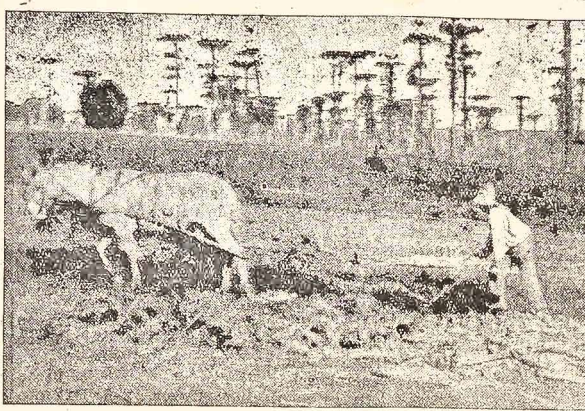
Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie. Wystarczy wypełnić czytelnie i dokładnie poniższy kupon i przesłać nam.

Cia. Colonisadora e Mercantil Paranaense S. A.
Caixa postal nr. 222 — Curitiba

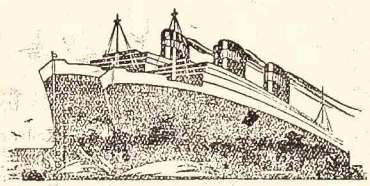
Do Paranańskiej Spółki Kolonizacyjno-Haldowej. Proszę przysłać mi prospekt kolonii **Jagoda**.

Imię i nazwisko _____ Kolonia _____

Poczta _____ Stacja kolejowa _____ Stan _____



GDYNIA - AMERYKA



LINE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lampart & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpieszonymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

Odjazd z Gdyni dnia		
Przyjazd do Kiel-Holtenau	20-11-37	23-12-37
Przyjazd do Rio dnia	9-12-37	10-1-38
Przyjazd do Santos	10-12-37	11-1-38
Rio Grande do Sul	12-12-37	13-1-38
Przyj. do Montevideo	13-12-37	14-1-38
Przyj. do B. Aires	14-12-37	15-1-38

Odjazd do Europy:
»KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO«

Odjazd z B. Aires		18-12-37
Przyjazd do Santos	22-11-37	22-12-37
Przyjazd do Rio	23-11-37	23-12-37
Przyjazd do Victorii	24-11-37	24-12-37
Przyjazd do Boulogne	10-12-37	10-1-38
Przyjazd do Kiel	12-12-37	11-1-38
Przyjazd do Gdyni	13-12-37	12-1-38

Informacje i sprzedaż biletów okrętowych z Polski do Polski uskuteczniajcie u **Oddziału Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.**

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencia Poloneza de Viagens
Rua Litoero Badaró, 561. 2-a soboleja, telefon 2-3851. — São Paulo

Oraz agencje:
Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Masuro) Kurytyba,
Pręga Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — Porto Alegre.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna. Leczy specjalnie choroby skóry, wernyżne, pęcherza i włosów. Klinika dla dzieci. — Leczy złamania oraz rany na nogach bez operacji. Konsultorium: Nad apteką »Avenida« przy Av. João Pessoa 69. Przyjmuje od 10. do 12-tej i od godz. 4-8j do 6-8j. Telefon 8-7-6. Rez. Rua Commandador Araujo 970. Telefon 424.

Klinika Dentystyczna

Janina Furmanik Schmidinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Mówi się po polsku.
Rua Paula Gomes 218.
Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«.

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od godz. 2-giej do 6-tej.
Aven. João Pessoa 68 — Curitiba
Leczenie chorób zoiądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kiszki, choroby wątroby, hemoroidów, bólu kolec, biegunki, zatwardzenia, ślepej kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach, zylków bez operacji i bez zastrzyków.

Bohater dwóch kontynentów

KRZYSZTOF ARGISZEWSKI



Slawa Krzysztofa Arciszewskiego w pierwszej połowie 17-go wieku, kiedy kształtowała się Europa i wylądowała Ameryka, świeciła niczym gwiazda pierwszej wielkości. Dziś jest znany raczej, jako holenderski admirał, niż starszy nad armatą koronną, który wojsko polskie w przeddzień wojen kozackich uzbroid, umocnił i ocalił. Imię jego i czyny byłyby poszły w niepamięć gdyby historycy nie zwrócili uwagi na wykopano — medal pamiątkowy — wyblity w Amsterdamie w roku 1637 na cześć wielkiego Polaka z polem bitwy, orężem nad herbami Portugalii i napisem »Odbierz laur zwycięstwa — Hiszpan, nieprzyjaciel porażony« oraz »Rycerzowi szlachetności urodzenia, wojennej i innych nauk biegłości najznakomitzszemu, Krzysztofowi Arciszewskiemu na pamiątkę dzieł w Brazylii przez lat trzy, z osobliwą roztropnością, męstwem i szczęśliwością wykonany, towarzysztwo amerykańskie swej wdzięczności, jego męstwa dowód ten zostawił chciwo«.

groźna i nieugięta, wykuta jakby ze szpitu armatniego, obywatela o sercu tak wielkim, ze wszystkich krzywd zapomniał, a powrócił do służby polskiej, której musiał się wyrzec w młodości.

Był bowiem banitą. Dopuścił się wraz z bratem samosądu na palestrancie, który podstępem i trolotstwem zagarnął majątek ich ojca. Było to po powrocie z wypraw wojennych, odbytych u boku Krzysztofa Radziwiłła przeciwko Tatarom i Szwedom, po bitwie pod Mitawą.

Radziwiłł, dla osłony Arciszewskich, wysłał ich w misji politycznej do Hollandii. Od 1662 roku Krzysztofowi lata upływały na wygnaniu, w podrózach po Holandii, Włoszech, Anglii, Szkocji, gdzie uczył się inżynierii, fortifikacji, ministerstwa i nawigacji. W Paryżu był przyjmowany przez Ludwika XIII ego. Zygmunt III-ci, panujący wówczas w Polsce, ścisnął Arciszewskiego swoją zemstą (względem religijnym również wchodzący w grę) — Arciszewski był socyjańskiego wyznania. Walczył jednak i z katolikami przeciw Hagonotom pod Koszulem. Następnie zaangażował się w służbę holenderskiej kompanii Indii Zachodnich utworzonej w celu odebrania Portugalii ziem brazylijskich.

Genusz Arciszewskiego przejawiał się tu w błyskawicznych pochodach i oblężeniach niezdołanych twierdz, jak: Castello, Reale, Barra Grande, w bitwie pod Porto Calvo, w podbojach obryzmnych prowincji, jak: Pernambuco, Parahiba i Inne. Pod Arayaal, leżąc ranny dla odparcia wyłeczkli oblężonych, w koszułi sko-

czył na konia prowadząc posiłki. Zbiegłych z plantacji niewolników (palmares) obdarzył wolnością. Okup wzięty w Arayaalu — 20.000 talarów — rozdzielił między wojsko, groszą sobie nie wzięwasy. Nie spamięł rak trolotstwem, zdrzierstwem ani okrucieństwem, urzędy najgodniejszymi obsadził.

Amsterdam witał Arciszewskiego triumfalnie. W Pernambuco wystawiono mu pomnik — obelisk. Użył szarżę generała artylerii i admirała. Mógł też już wrócić do Polski. W roku 1646 przyjął urząd pierwszego generała artylerii konnej i odtąd zaczęły się jego świetne czyny wojenne w Polsce. Pod Pilawce w dwa lata później dostarczył on osiemdziesiąt dział śpizowych, broni palną i sieczną, zapasy i amunicję. Przy oblężeniu Lwowa, przez Kozaków oddał wielkie usługi miastu. Obóz pod Zborowem został przez niego holenderskim sposobem obwarowany w kwadrat. Gdyby krew bohaterkiego wodza Holendrów i Polski była bez reszty wsiąkla w obcą ziemię, nie byłoby później ani odsieczy Zbaraża, ani ocalenia wojska pod Zborowem ani owej artylerii, która przeżyłła szalę zwycięstwa pod Beresteczkiem. Słowem, nie stałoby ani broni, ani sztuki wojennej, ani hartu w najgorszej toni. Kto wie, czyby się stało z Polską?

Zmarł w 1656 roku w 64ym roku życia, wróciwszy do wiary katolickiej; przed śmiercią schorowany osiadł u rodziny pod Gdańskiem.

W Brazylii pamiątka do dziś szlaku zwycięskich pochodów wodza i o sztuki polskiej krwi, która — jak to często bywa w dziejach naszej historii — wsiąkając w dalekie ziemie za-oceaniczne lała się zawsze z myślą o Polsce.

Wielki skład: Wapna cegiel, posadzek, dachówek francuskich plaskich i okrągłych, piasku, cementu, rur kamiennych różnej wielkości; sprowadza wprost z najlepszych i najtańszych fabryk zagranicznych. Siatby żelazne do betonu do budowl nowoczesnych. Cement, oleje, farby, pokosty, oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kafe, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.

Rodolpho Strobel

IMPORTOWIEC
PRACZA CORONEL ENES 119 — Paraná
Curityba — Telefon 197.

godzinę tygodniowo poświęcić ćwiczeniom fizycznym i przysposobieniu wojskowemu. Młode Turczaki obowiązują przynus uczęszczania na ćwiczenia, zaprawiające je do sbechczenia się z bronią.

2 słońce przy bufecie — barn
W cyrku paryskim podczas wykonywania swego »numera« wpadły na głę w słońce 2 wielkie słońce. Afrykańskie zwierzęta rozpoznały zawiązką walkę między sobą. Z areny przeniosły się do cyrkowego barnu i tam w bufecie najprędz sjadły osi się dala, a następnie zaczęły biegać i białki. Przerazona słońca uciekła w poplochu, a dwa egzotywni goście — zdemolowali lokal do reszty.

Pożar ugnieszony winem.
W Rumunii w miejscowości Temliu wybuchł pożar w zabudowaniach jednego z gospodarzy. Ponieważ w miejscowości tej daje się odczuwać silny brak wody, niezbępcieczelstwo pożaru groziło rozerwaniem się na ciele osadę. Przerazoni mieszkańcy przytransportowali na miejsce pożaru wielkie ilości wina, którym ugnaszono pożar. W tym celu zużyto 4.000 litrów doskonałego białego wina.

Czytaj i podziwiaj!
Pljane ptactwo bez plór.
Na jednym z przedmieść Rygi, ujrano stadko gęsi pljanych, zataczających się po podwórzu. Obraz był tym bardziej przykry, że ptaki pozbawione były swego normalnego upierzenia. Wypadek taki zdarzył się na skutek nieopatrzności wyrzucenia przez gospodynię reszty osadu ufabrykowanego w domu wina. Zapach zaczął drób, lecz po upływie pół godziny gęsi leżały w kurniku zupełnie martwe. Chcąc zmniejszyć poniesioną stratę, oskubano je. Jakież było jednak zdziwienie, gdy na drugi dzień ujrano straszliwie okaleczone ptaki zataczające się jeszcze po podwórzu. Musiano zarządnąć tych skrzydlatych pljaków.

Tureczki odsłoniły twarz i strzelają.
Kobiety tureckie jakże niedawno musiały prowadzić życie zamknięte w domu męża, zasłaniając twarz przed spojrzaniami mężczyzn, a dziś wychodzą na boisko w kostiumach sportowych, grają w tenisa i tańczą w kawiarniach. Ostatnio tureckie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie obowiązujące wszystkie żeńskie szkoły prywatne i państwowe, aby jedna

godzinę tygodniowo poświęcić ćwiczeniom fizycznym i przysposobieniu wojskowemu. Młode Turczaki obowiązują przynus uczęszczania na ćwiczenia, zaprawiające je do sbechczenia się z bronią.

2 słońce przy bufecie — barn
W cyrku paryskim podczas wykonywania swego »numera« wpadły na głę w słońce 2 wielkie słońce. Afrykańskie zwierzęta rozpoznały zawiązką walkę między sobą. Z areny przeniosły się do cyrkowego barnu i tam w bufecie najprędz sjadły osi się dala, a następnie zaczęły biegać i białki. Przerazona słońca uciekła w poplochu, a dwa egzotywni goście — zdemolowali lokal do reszty.

Pożar ugnieszony winem.
W Rumunii w miejscowości Temliu wybuchł pożar w zabudowaniach jednego z gospodarzy. Ponieważ w miejscowości tej daje się odczuwać silny brak wody, niezbępcieczelstwo pożaru groziło rozerwaniem się na ciele osadę. Przerazoni mieszkańcy przytransportowali na miejsce pożaru wielkie ilości wina, którym ugnaszono pożar. W tym celu zużyto 4.000 litrów doskonałego białego wina.

Bacność Czytelnic!

Ozy nabyliście już sobie najnowsze wydawnictwa »Owiaty«?

- Słownik Polsko-portugalski — Ks. Józefa Górala 26\$000 z przysyłką.
Słownik Portugalsko-polski — Ks. Józefa Górala 23\$000 z przysyłką.
Gramatyka Języka Portugalskiego — Ks. J. Górala 7\$000 z przysyłką.
Krotki Katechizm — Ks. Janlewskiego po \$600 za egz.
Historia Biblija — Ks. J. Górala po 2\$000 za egz.
Rozmówki Polsko-portugalskie — Ks. Józefa Górala 3\$500 z przysyłką.
Krotka Gramatyka Języka Polskiego — uzupełniona po \$300 za egz.
Manualik Dzieci Marli — Ks. J. Górala po 4\$500 za egz.
Uprawa Winorośli i Wyrób Wina — Ks. J. Łopacińskiego po 5\$000 za egz.
Uwaga: przy zamówieniu należy dołączyć na przysyłkę.

RADA NA ŻŁODZIEI

W Rumunii postanowiono przeprowadzić prawo, na mocy którego policja farbowalaby na czerwono uszy niepoprawnym złodziejom. Farbowanie stosowanoby przy pomocy aniliny, której zmyć nie można, wobec czego czerwone uszy złodzieja byłyby widomym ostrzeżeniem dla każdego. Wprawdzie złodzieje rumuńscy studiując widoczne metody washingtonskie zagrozili, że w razie uchwalenia takiego prawa, udowodnią przez najwysze instancje sadownicze, że jest ono niekonstytucyjne, wobec czego

niewiadomo jeszcze jak władze rumuńskie postąpią, ale sam projekt markowania złodziei spodobał się w wielu krajach. Nie przeszedł bez echa i w Ameryce.
Naprzekąd dziennik »Los Angeles Times« stanowczo się oświadczył za farbowaniem złodziei, tylko w inny sposób. Twierdzi on, że złodziejstwo może ukryć uszy pod czapkę lub inna zastona, więc trzeba by złodzieja farbować nie uszy, ale nosy, gdyż nosa ukryć nie można, że jednak tylko praw przestrzegających obywateli

Ohwała bądź Bogu Zamku, ostroga Amerykańskiego Nie odchodzić, Gdziekolwiek byłem, Gdziekolwiek byłem, Niedobytęgo.
Trzy wieki mijają i oto znów staje przed nami postać wojownika,

A CASA DO POVO

zadziwia Kurytybę swoimi niskimi cenami materiałów jak poniżej:

Nakrycia nieco uszkodzone na 1 osobę	3\$500	Xadrez na koszule	1\$100	Koldry ciemne dla dzieci od	2\$500	Pończoszki	\$500
Nakrycia bez uszkodzeń, dobre	4\$500	Imitacja lnu m	1\$200	Koldry fantazyjne dla dzieci od	4\$000	Szkarpetki	\$600
Nakrycia białe z 10\$ za	7\$500	Imitacja lnu 1-szej klasy	1\$300	Ręczniki od	\$700	Pończochy szkokkie z 2\$ za	1\$500
Nakrycia białe na 2 osoby z 18\$ za	13\$500	Woale kolor. szerokie, dobre	1\$000	Ręczniki kąpielowe	4\$000	Pończochy jedwabne z 3\$ za	2\$000
Nakrycia z frendzlami na 2 osoby	12\$000	Woale w pięknym wyborze	1\$500	Gierlandy ślubne od	4\$000	Pończochy M. 60 jedwabne, prawdz.	3\$500
Nakrycia jedwabne z 45\$ za	35\$000	Woale w groszki	2\$200	Welony ślubne 1-ej klasy	10\$000	Podwłuczki z półrękawami	2\$000
Garnitur serwetek	13\$500	Woale ciemne 1-szej klasy	2\$400	jedwabne wyszywane }	12\$000	Podwłuczki z długimi rękawami	2\$500
Garnitur z koronkami	24\$000	Etaminy na firanki	1\$500	Tiul jedw. 2,50 szer., dobre	14\$000	Koszule grube	4\$000
Morim, sztuka 10 m	10\$000	Etaminy podwójnej szerokości	2\$500	Tiul jedw. 3 m szer., dobre	14\$000	Koszule z koki	7\$000
Kretony na łóżko na 2 osoby	5\$500	Etaminy do haftu podwijn. szer.	5\$000	Piótno lniane na prześcieradła, 2,20	9\$000	Spodnie z brim	6\$000
Trykolina w kratki na koszule	18\$000	Brimy z 2\$ za	1\$500	szerokości z 12\$ za	22\$000	Spodnie z brim koki	6\$500
Trykolina xadrez na koszule	2\$000	Brimy z 2\$500 za	2\$000	Piótno ln. na prześc. 3,20 szer. z 2\$ za	22\$000	Koszule „Jersey” jedwab.	14\$000
Trykolina w kratki, dobra	2\$500	Brimy z 3\$ za	2\$400	Tiul na zasłonę nad łóżko 4,50 szer.	11\$000	Koszule z trykoliny w kratki od	10\$000
Trykolina „lavrado”, dobra m	2\$300	Brimy imitacja kaszmiru	3\$000	Inlet gładki gwarantowany	2\$700	Chusteczki od	2\$500
Trykolina w kratki z jedwabiu m	3\$800	Kaszmir 1,50 szerok	8\$500	Inlet w kratki gwarantowany	8\$000	Parasolki dla dzieci od	4\$000
Trykolina gładka m	2\$800	Kaszmir 1,50 1-ej klasy	12\$000	Inlet 1-ej jakości	3\$500	Parasolki czarne dla pań	9\$000
Zębr na koszule	1\$000	Obrusy białe	3\$500	Inlet gładki zagraniczny	7\$000	Parasolki jedwabne 1-ej klasy	25\$000

Oraz bardzo wiele artykułów nie wymienionych tutaj z powodu braku miejsca.

Nie omieszkajcie odwiedzić

A CASA DO POVO, Praça Coronel Eneas Nr. 129

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JOERGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telefon 1043!

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w paplorki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, ziołowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, m. i g. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Kodaków o łaskę przeżycia, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACROIXSKI.
Curitiba — Rua General N. 451 — Curitiba

Dr. Dante Romano

AKUSZER - OPERATOR

Profesor, Operator Uniwersytetu.
Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe, diatermia.

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultra-fioletowymi.

Konsultorium: Farmacja Minerva
(na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praca Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praca Senador Correia 4

Kupuje się w każdej ilości

KASZĘ.

Placi się \$300 za kwartał.

Rua Mar. Floriano Peixoto 635 - 637.



PILNIKÓW
PIERWSZORZĘDNEJ
JAKOŚCI

ZADAJCIE OD
WASZYCH DOSTAWCÓW TYLKO TEJ MARKI

CAVALLINHO
FERNANDO ESSER & CIA. REMSCHIED-
GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

Nocą, z 25-go na 26-go kwietnia, z rozkazu generała Smięgłego, pierwsza brygada piechoty legionów ruszyła na Zytomierz. Nim dotarło do Zytomierza, musiało stoczyć walkę pod Wyszpołem. Dopiero o ósmej rano brygada zbliżyła się do Zytomierza.

W tym samym czasie, gdy pierwsza brygada piechoty legionów walczyła i zdobywała Zytomierz, gdy pod Malinem krwawił się pierwszy pułk szwoleżerów, (należący do 7 dywizji kawalerii) okrywając się smutkiem z powodu ciężkiej rany, jaką odniósł ukochany jego dowódca i wzór kawalerzysty Orlicz-Dreszer, w tym to samym czasie, poprzez most na Słuczy przechodziła dywizja kawalerii. Był to wczesny ranek — około godziny czwartej. W szarym brzasku świtu, widniała postać Naczelnego Wodza. — Na Niego skierowane były oczy oficerów i żołnierzy. Z tej postaci, w szarym połowym płaszczu, z twarzy ocienionej maciejówką, wiała niezłomna wola zwycięstwa. Z uwielbieniem patrzyli na tę twarz żołnierskie oczy. Ich Wódz z nimi, zawsze z nimi, gdy walka miała być ciężka. I ta wola jaśniejąca w całej postaci Wodza, przepływała do serc żołnierzy. Nastrój był niemal radosny. Jeszcze — odmeldowanie u Naczelnego Wodza generała Romera i szefa sztabu Piskora — i ruszono zagonem na Koziatyn.

Rozwinęła się kolumna kawalerii na szosie Zwiachel-Zytomierz. Pod wioską Prutówką, odbyła się potyczka, tam też zatrzymało się na jednogodzinny postój i znowu ruszono.

Po przeprawie przez rzekę Koszczę grunt stał się zupełnie nieodpowiedni dla kawalerii. Wiel-

kie bajora, bagna, podmokły okropny grunt! Konie zapadały się w bajora, a wozy grzęzły w błocie. Jechał sobie każdy, jak chciał, a raczej jak chciał i mógł jego koń. Na noc, zmachana długim, uciążliwym marszem, rozkwatowała się dywizja w wiosce Niżnia-Rudnia.

Nazajutrz ruszono w dalszą drogę. Od strony wsi Jankowce kawaleria ruszyła na Koziatyn. Zaczęło się już ściemniać. Ostрым klusem wpadła kawaleria do miasteczka. Za osłoną z domów zaczęli żołnierze zeskakiwać z koni i już w szyku spieszącym ruszyli w stronę dworca, który wedle rozkazu zdobył mieli. W ciemnościach uliczek Koziatyna zawrzała walka. Ta część, która miała zaatakować dworzec osobowy, zablądziła i mimo, że miała przewodnika kolejarza zamiast na dworzec osobowy, trafiła na dworzec towarowy. Zwrócono. Lecz gdy już dworzec osobowy był blisko, nieprzyjacielski ogień karabinów zasypał idących żołnierzy. Dywizjon zaczął się cofać, innej rady nie było, gdyż nie mógł myśleć nawet o zdobyciu dworca bez granatów i artylerii. A więc cofał się, nawiązując łączność z dowództwem, w wysłanym meldunku dywizjon prosił o pluton artylerii. Gdy przybył oczekiwany pluton, zaatakowano dworzec osobowy.

W tym samym czasie dworzec towarowy został również zaatakowany. Nieprzyjacieli bronili się zawzięcie. Strzelanina przeogalała się, zdawałoby się, w nieskończoność.

Generał Romer wydaje rozkaz bezwzględne opanowanie Koziatyna. A więc o 6-ej rano, ponownie natarło na Koziatyn. Przez

(15) jakieś ogrody, obok jakichś domków, wpadli ułani na dworzec, bezskutecznie w ciągu nocy atakowały.

Zaterkotały karabiny, granaty zaczęły przecinać powietrze. Po ciężkiej walce cały węzeł kolejowy i miasteczko zostały zdobyte.

Rozkwatowała się dywizja kawalerii w Koziatynie i w pobliskich okolicach, na zastępach dwudniowy wypoczynek.

Linia Zytomierz-Koziatyn została osiągnięta. Pierwszy okres działań zakończył się zwycięstwem Polski. Nieprzyjacielska XII i XIV armia, rozpoczęły bezładny odwrót. Teraz czekał wojsko polskie nowy trud, drugi okres działań.

Rozpoczęła się akcja na Kijów. Z dziennika Zygmunta.

28-go kwietnia nad Tetorowem. Zdobyliśmy Zytomierz. Natarliśmy rano o godzinie ósmej, a już w godzinie później opanowaliśmy dworzec. Na dworcu czekała nas niemała zdobycz! Kilka wagonów nakładowanych amunicją, amunicją, kołmi i żywnością dostało się w nasze ręce. Gdy przechodziłem ze swoją kompanią ulicą Berdyczowska, wyjechała wprost na nas nieprzyjacielska pancerna. Od razu padło wśród nas kilku zabitych, chwaliliśmy się do brama, lub za wstępy domów, bo z pancernka żartów nie ma! Zaatakowanie jej wręcz zbyt dużo pociągnęłoby ofiar za sobą i zupełnie bezkultuwnych. Na szczęście dla mnie i mojej kompanii, ukazała się nasza pancernka i zadała bobu „Pułkowiecowi!” (tak się bowiem nazywał nieprzyjacielski samochód pancerny). Zadaliśmy Bolszewikom duże straty, mieli wielu zabitych i rannych, nie i wzięliśmy kilkunastu jeńców. Już o godzinie jedenastej całe miasto było w naszych rękach. Dużo tu jest Polaków, przyjmowano nas bardzo serdecznie, tak serdecznie, że jak twierdził Staszek: — Takie ciepło od nich wieje, że człowiek nawet nie czuje braku cie-

plej strawy! — Co prawda zaraz dodał: — Niech diabli wezmą taborytów! Jeszcze cholera, nie nadsięgnęli!

Nie tylko Polacy witają nas radośnie. Również i ludność ukraińska jest dla nas bardzo przyjaźnie usposobiona. Dużo się tutaj organizuje oddziałów powstańców, łączą się one z wojskiem ukraińskim. Wczoraj przyjechał do Zytomierza Naczelnny Wódz. Objechał cały front aż po Berdyczów i Koziatyn. Myślę, że długo tu popasać nie będziemy.

Zygmunt postawił kropkę, zamknął kajet, przeciągnął się; aż trzasnęły kości i na próg kwatery wyszedł.

Ciepłe, majowe słońce śmiało się z pogodnego nieba. Wody Tetarowa jaśniały błękitem wśród zielenią porośniętych brzegów. Z daleka, na horyzoncie czerniała się linia lasu. Wśród kwitnących drzew, kryły się chaty osady Lewków, gdzie właśnie stała na odpoczynku część piechoty.

Zygmunt oparł się o odrzwia i patrząc na daleki las zamyslił się głęboko. Myślał o domu. Korzystając z krótkiego urlopu, jakiego otrzymał, gdy pułk jego stał jeszcze w okolicach Baranowicz, odwiedził rodziców. Smutek zastał w rodzinnym domu, smutek i niepokój czaił się po kątach mieszkania. Został ojciec leżący w łóżku, już od szeregu miesięcy nie wstawał. Nic o tym nie wiedział, gdyż (jak matka mu potem powiedziała) nie chciało go martwić smutną wiadomością. Długie godziny przepadał przy łóżku ojca. Stary Radwicz zaczął opowiadać sobie o wszystkich walkach, w jakich syn brał udział. Gdy była mowa o zwycięstwach, ozywał się nadzwyczajnie i niemal młodzieńczym blaskiem błyszczały jego oczy, gdy mówił: — Widzę zęście tego moskali prali!

Oczęsto jednak, siwa jego głowa ciężko się w poduszki zapadała. Wtedy cicho mówił:

— Takbym chciał doczekać tej chwili, gdy wojna się skończy i wrócisz do nas, synku. Tylko, że pewnie tego nie doczekam.

Pocieszał jak mógł ojca, ale sam czuł to dobrze, że dni staruszka są policzone. Toteż z ciężkim sercem odjeżdżał. Pamięta tę chwilę, gdy na pożegnanie ojciec go do piersi przytulił. Pożegnanie... czyżby miał już nie wrócić?! To dziwne, lecz nigdy nie było mu tak smutno, nigdy przedtem nie przyszła do głowy myśl, że... może już więcej swoich kochanych nie zobaczyć. Wrażenie to nie tylko było wywołane powodem choroby ojca. Nie, to nie tylko było to. Nie wrócił, skąd ta myśl? Ech, nie przystoją żołnierzowi tego rodzaju myśli! Ramionami wzruszył i ścieżką wijącą się nad brzegiem rzeki zaczął iść.

Malownicza ziemia, ale do Ukrainy, tej z „Ogniem i mieczem” jeszcze daleko. Ciekawe, czy wśród sadów wiśniowych we dworze jakim swoją wysnioną — Książkową — spotka?

We dworze... dwory popalone co więcej z ziemią zrównane przez tych, którzy w imię czerwonej wolności z „burzujami” porządek robili.

Więc nie we dworze swoją — książkową — ujrzy, nie we dworze... jeżeli wogóle tę — „Ją” spotka. Sam się śmiał często z siebie, z tej podświadomej tęsknoty za miłością. Bo to naprawdę było śmieszne, żeby on, żołnierz zahartowany w bojach, wzdychał sentymentalnie do urojonej postaci dziewczęcej. Ale mimo logiki, mimo przywoływania siebie do porządku (jak to nazywał) często stawała mu w myśli jakaś postać kobieca, uśmiechały się pąsowe usta, miłośne patrzyły czarne oczy.

Przychodziła mu myśl, by jakąś — przygodą — zatrzcze marzenia.

(C. d. n.)